Rok VI^ty. Nr. 2.

# Szkółka  niedzielna

*Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.*

Leszno. — *Niedziela pierwsza po Trzech królach,* dnia 9. Stycznia 1842.

## Religia.

### O zabobonach.

(Ciąg dalszy.)

Stach: Ale, Dobrodzieiu! czemu się to teraz nie godzi kądzieli prząść? bo że w wigilie świąt wielkich nie trzeba prząść, toć wiemy; gdyż wtedy nieszpory po Kościołach się odprawiaią; w zapusty też się nie przędzie, żeby sér nie robaczył; w Wielki Piątek, żeby Panu Iezusowi w rany nie napaździerzyć; w krzyżowe dni, żeby grady nie padały. — Pleban: Móy gospodarzu! prócz Świąt uroczystych, zawsze się godzi prząść; że zaś w te lub w owe dni nie przędziecie, to czynicie li tylko z zabobonów, któreście sobie sami powymyślali, boście tego ani w Kościele nie słyszeli, ani też od żadnego rozsądnego człowieka; zwyczaynie są to takie babskie baydy, którym wy na nieszczęście więcéy wiary daiecie, aniżeli nauce Kościoła, a ta potępia takie baśnie. Godzi się w wieczór przed iakiémkolwiek świętem kończyć rzemieślnikowi robotę, choćby i do północy siedzieć musiał, a nie miałoby się godzić prząść? W zapustne dni nikt wam nie powiada, że się prząść nie godzi, wy sobie tak raicie. A choćby się też nie godziło, co nie prawda, toćby iednak lepiéy było, żebyście się w zapusty przędzeniem zatrudniali, aniżeli zbytecznemi tańcami, obżarstwem i piiaństwem! Wystawcie tylko sobie sami: czy to podobna, żeby się dla tego miał sér robaczyć, a ieszcze do tego ten, który dopiero kiedyś ma być robiony? W Wielki Piątek, w krzyżowe dni, Kościół św. nie zapowiada święta uroczystego, ale tylko tych, co mogą, na Nabożeństwo wzywa, a przeto żadnéy roboty nie zakazuie. Rany Pana Iezusa obrazisz nie przędzeniem, ale grzeszeniem przeciwko któremukolwiek przykazaniu bożemu, i nie tylko w Wielki Piątek, ale i którykolwiek dzień inny. W krzyżowe dni, choćbyście nie tylko przędli, ale iak naywięcéy około przędziwa robili, nie zarobicie przez to na grady. Prędzéy zarobicie nie tylko na grady, ale i na pioruny, kiedy będziecie w gusła wierzyć, kiedy będziecie klnąć, złorzeczyć, i dzieci tego wszystkiego pierwéy uczyć, aniżeli Pacierza. — Gospodyni: Nie wieleby się też i uprzędło w Wielki Piątek, bo wieczorem iest w domu inna robota, a do południa toby też nie ieden prząść nie mógł, choćby i chciał, iak w wodzie zmarznie. — Pl.: A cóż oni w wodzie z rana czynią, że uziębną? — Gosp.: Abo to Pan Dobrodziéy nie wie, że Pana Iezusa w Wielki Piątek w wodę wtrącono? To dla tego, kto się w ten dzień w wodzie nurza przed

wschodem słońca, to wszystkie choroby z siebie zmyie, i chorować nie będzie, i robactwo go się nie imie. — Pl.: Powiadaią wprawdzie, że Żydzi poimawszy Chrystusa, wiedli go przez potok Cedron, o czém iednak nie czytamy w Piśmie Ś., ale to miało się stać nie w Piątek, ale w Czwartek, zaraz po poimaniu, przed północą. O tém zaś, żeby wszystkie wody miały wziąść moc taką, iak wy rozumiecie, żaden z dawnych pisarzy nie mówi. A przypuściwszy nareszcie, żeby to i prawda była, toby żaden człowiek, kąpiący się przed wschodem słońca w Wielki Piątek, nie podlegał chorobie, a przecie inaczéy się dzieie. A wy moia gosposiu, kąpaliście się téż kiedy? — Gosp.: Kiedyć mam się przyznać, to powiem. Iak byłam dziewuchą, tom téż raz z drugiemi poszła do stawu. — Pl.: I nie chorowaliście od tego czasu, a przynaymniéy przez rok pierwszy? — Gosp.: O gdzie tam Dobrodzieiu! ledwom z wody wyszła, to mnie tak zimnisko wytłukło, żem sobie rady nie wiedziała, i potém go długo zgubić nie mogłam. — Pl.: A czemuż wierzycie w takie bayki, chociażeście się przekonali, że nic nie pomogą, a często i zaszkodzą? — Gosp.: Przepraszam Iegomości, człowiekci tego niby nie wierzy, ale tak mówi, bo i drudzy tak mówią. — St.: Ale wtedy, kiedy kto idzie do Kommunii świętéy w powszedni dzień, to mu się prząść nie godzi, żeby się nie rozkrwawił albo pazdzierzą, albo wrzecionem? — Pl.: Dobrzeby to było od roboty się ułatwić, aby był czas gotować się do Spowiedzi i Kommunii św., a potém cieszyć się z Panem Iezusem; iednakże, ktoby się miał w ten dzień próżnowaniem bawić, lepiéy żeby prządł, albo iaką inną robotę robił, choćby się przy niéy i rozkrwawił, bo rozkrwawieniem nie obrazisz Boga, a próżnowaniem obrazisz. Próżnowanie iest to pościel diabelska. — Gosp.: A dzieci, godzi się bić w ten dzień, kiedy idą do Kommunii? — Pl.: A czemużby się nie miało godzić karać dziecko, kiedy zawini? raczéy tak się nie godzi, iak niektórzy czynią, iż gdy się rozgniewaią, to biią choć nie winne; a gdy nie gniewni, to i winnym przepuszczaią. — Gosp.: A w Boże Narodzenie? bo to mówią, że kiedy wtedy się dzieci karze, to ie cały rok bić trzeba. — Pl.: Ieżeli w Boże Narodzenie na bicie nie zasłuży, to nie bić także i przez cały rok; lecz ieżeli zawini, choćby i dwa razy na dzień, tak w Boże Narodzenie, iako i w inne dni, nie przepuszczać, bo Duch Święty radzi: „nie odeymuy od dziecięcia karności.“ Iednak w ostatniéy tylko potrzebie do cielesnego karania udawać się trzeba. W dobry sposób do dobrego dzieci nakłaniać się należy; pouczać ie: czemu tak, a nie inaczéy postępować sobie maią; napominać, grozić; a gdy to wszystko nie pomaga, do rózgi się udawać, tylko bez gniewu. — Gosp.: A ognia, czy godzi się dać w Boże Narodzenie? bo iedni mówią, że się nie godzi dawać, bo kwiaty słońce opali; a drudzy mówią, że się nie godzi bronić, bo go w piekle nie uydzie. — Pl.: Dobra i porządek kochaiąca w domu gospodyni, nie będzie po wsi szukała ognia, gdy go ma u siebie rozniecić; zaradzi ona temu, aby iéy na krzesiwku, prochu i siarce nie zbywało; zrobi ona go sobie sama. Nieporządne tylko kobiety szukaią po wsi ognia, a z nieostrożnego noszenia wielkie może powstać nieszczęście. Ieżeli potrzebuiącym udzielicie ognia, nie zaszkodzi to kwiatom; ieżelibyście zaś z zazdrości, niechęci, lub nienawiści bronili, toć pewna, że to nie będzie cnotą, do-

brym uczynkiem, tylko grzechem przeciw miłości bliźniego. — Gosp.: Ale kiedy to sąsiadka nigdy nie chodzi po ogień, tylko w Boże Narodzenie, albo gdy się dziecko urodzi, lub krowa ocieli, albo kiedy w pole pierwszy raz wyganiamy bydło, albo gdy pierwszy raz sieiemy, a nam się przez to źle dzieie, bo nam bierze z ogniem i dobre powodzenie. — Pl.: Bayki to, miła Stachowo! Gdy w gospodarstwie wydarzy się iakie nieszczęście, to zaraz tego nie potrzeba przypisywać zabobonom. Z rozsądkiem rzecz całą rozważyć należy, naturalnéy poszukać przyczyny, a znalazłszy takową, nadal starać się ią oddalić. Nie umrze wam dziecko, ani bydlę padnie, że wtedy lub wtedy udzielicie ognia; wszakże i tym, co go nikomu nie udzielaią, co nie wierzą w te gusła, umieraią dzieci i bydło odchodzi, i nieurodzay ich spotyka. Kto zaś w téy zabobonnéy myśli chodzi do sąsiada po ogień, aby mu dobre mienie odebrał, to równie grzeszy iako i wy, co do tego nieszczęście przywięzuiecie; bo chociaż kto nieszkodzi bliźniemu, ale chce szkodzić, lubo nie ze złego serca, tylko dla tego, aby iemu się dobrze powodziło; to zawsze źle czyni, bo w brew woli Boga, który napomina: Co tobie nie miło, tego drugiemu nie czyń!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

## Ogrodnictwo.

### O płotach samorodnych.

(Ciąg dalszy.)

Płot samorodny z białego (zaięczego) głogu. Użyteczność płotów samorodnych powszechnie iest przyznaną. Użycie ich iest dwoiakie: nayprzód służą do ogrodzenia zabudowań gospodarskich i ogrodów, a potém opasuią niemi pola i pastwiska sztuczne lub samorodne. Pierwsze, iak się samo przez się rozumie, wszędzie być może zastósowane; mianowicie zaś w okolicach z lasów ogołoconych, gdzie ogrodzenia będąc zbyt kosztowne, zwykle mieysce ich zastępuie wał z ziemi; co, pomiiaiąc nawet daremne mitrężenie czasu na ich częste naprawy, nadaie wioskom naszym postać nader smutną, a nawet odrażaiącą. Drugi rodzay użycia płotów samorodnych ma mieysce, gdzie kultura rólnicza do bardzo wysokiego doszła stopnia; a mianowicie, gdzie ziemia na małe części podzielona, iest własnością pomnieyszych rólników. — U nas płoty samorodne służyć ieszcze tylko mogą do pierwszego celu, to iest: do ogrodzenia zabudowań gospodarskich i ogrodów. Ponieważ zaś płoty w mowie będące bardzo mało u nas są znane, przeto zamierzyłem sobie wyłożyć w nininieyszém piśmie sposób ich zakładania z białego (zaięczego) głogu, przez Pana Szenk w roku 1834. do publicznéy podany wiadomości. — Ze wszystkich na żywe płoty używanych krzewów, nayzdatnieyszym iest głóg biały (zaięczy); płot z niego o siódmym, ósmym roku iuż iest tak gęsty, iż podczas lata ptak przezeń przeyść nie może; w dwunastym zaś roku do téy przychodzi mocy, iż naytęższy byk przełamać go nie zdoła. Przytém według czynionych spostrzeżeń trwa do stopięćdziesiąt lat. Nakoniec głóg biały na mróz tak iest wytrzymały, iż w zimie r. 1820 i 1830, kiedy znaczna część drzew owocowych i różnych krzewów wymarzła, tenże krzew bynaymniéy uszkodzony nie został. — Głóg biały zwykle w lasach, a często i w polu dziko rośnie. Przesadzać go można, gdy iest na ieden

do półtora cala gruby. Można go także z nasienia otrzymać. Tym końcem zbiera się ono z doyrzałego owocu, i téy saméy iesieni rozsiewa się w ziemię dobrze spulchnioną i z chwastów oczyszczoną. Nasienie wschodzi póżno na wiosnę. Hodowanie tego krzewu w pierwszych latach ogranicza się na oczyszczeniu ziemi z chwastów i przesadzaniu, ieśli zbyt gęsto stoi. W tym razie przesadzaią się rośliny w inne mieysca. Skoro dóydzie grubości małego palca, zdatny iest do użycia na płot. — **Przysposobienie ziemi.** Chcąc mieć płot piękny i trwały, potrzeba koniecznie pas ziemi, gdzie ma być sadzony, przynaymniéy cztery stopy szeroko, a półtoréy do dwóch stóp głęboko zregulować. Przez regulowanie rozumie się przekopanie iéy w ten sposób, iżby wierzchnia warstwa dostała się na spód, a spodnia na wierzch. Komu się to zdawać będzie zbyt kosztownem, niech raczy pomnieć, iż w całém zakładaniu żywopłotów regulowanie ziemi iest właściwie iedyną, nieco kosztowną pracą; że raz iuż uskuteczniwszy ią dobrze, i przez sto lat nie potrzeba iéy powtarzać; nakoniec, iż się odbywa pospolicie w póżnéy iesieni, kiedy prace rólne po większéy części powinny być pokończone. Pospolicie ziemia się reguluie w iesieni; a to dla tego w téy porze, aby wydobyta na wierzch, przez mróz i wilgoć zimową została rozkruszoną i poprawioną. Ieżeli zaś iest zbyt surowa i twarda, należy ią przed zimą przykryć nawozem; przez to nadzwyczaynie ziemia się użyzni i drzewo sporzéy rość będzie. — **Przysposobienie wysadków.** Wysadki głogu białego biorą się, iak powiedziałem, albo z własnéy szkółki, lub téż w lasach się wykopują. Przy wykopywaniu chodzi naywięcéy o to, by ich korzeni nie uszkodzić; a im ich iest więcéy, tém pewniéy się przyimuią; przytém i na to uważać należy, aby korzenie nie były wystawione przez długi czas na działanie powietrza lub słońca. Dla tego, ieżeli się przywożą z lasu, z mieysca o parę mil odległego, należy korzenie należycie okryć mchem, lub téż inném ciałem, a nawet dobrze iest, iedno i drugie nieco wodą zwilżyć. Słowem, bardzo wiele tu zależy na przechowaniu korzeni w stanie zdrowym. Przed sadzeniem pieniek przycina się na sześć cali od czupryny korzeni. Przycięcie to uskutecznić potrzeba narzędziem bardzo ostrem i nieco z ukosa. Korzenie się także skracaią na iednę stopę długości. Ieżeli wysadki biorą się z lasów, należy ie w iesieni iuż przygotować, i obcięte górą i dołem, zakopać w ziemię na cztery do pięć cali głęboko. Ieżeli się zaś biorą ze szkółki, wtedy dopiero na wiosnę się wykopuią. W tym razie nayzdatnieysze są do przesadzania, gdy są grube na pół, do trzech czwartych części cala. Skoro się zaś biorą z lasu, mogą być znacznie grubsze, byle tylko bez uszkodzenia wykopane zostały. — **Narzędzia, do zakładania płota samorodnego potrzebne.** Do zakładania płota w mowie będącego są potrzebne: 1. Nóż ogrodowy. 2. Piłka ogrodowa, do przerzynania grubszych pieńków głogowych. 3. Sznur. 4. Miara sześć-calowa. 5. Pręt; do czego może być użyta łata sosnowa rznięta. 6. Włókno z drzewa, lub cienkie gałązki. 7. Rydle, łopaty. Nakoniec 8. Nożyce ogrodowe.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)